

JERZY PRZYTYK

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, matka, życie na wsi

Przyjaźnie matki w podlubelskiej wsi

Mam wiele fantastycznych historii o niej. Na przykład, zostałem skontaktowany przez jedną kobietę, której nazwiska nie pamiętam w tej chwili. W każdym razie to była wdowa, biedna kobieta pozostawiona z dwojgiem dzieci, gdzieś niedaleko od Lublina, którą mama broniła, bo jakiegoś tam świniaka zabiła. Jakies takie małostkowe sytuacje, które w tym okresie wyrastały do wielkich przestępstw. Mama ją broniła i stworzyła się fantastyczna przyjaźń pomiędzy tą prostą kobietą i moją mamą. Właśnie u niej w domu mama pisała tę książkę o Auschwitz i jeździła tam. No i przez facebook, może 10 lat temu, dostałem taką wiadomość „Czy Pan jest synem Sary Nomberg?” No i skontaktowałem się, to był wnuk tej pani, który napisał i nawet pojechałem do niej. I to było coś wspaniałego, bo ta kobieta opowiadała mi o mojej mamie i jak mama była ważna w jej życiu, ale oprócz tego w życiu wsi. Jak ja tam przyjechałem, to może z dziesięciu chłopów [przyszło], to był rok chyba 90, może 2000, i jak zaczęli mi opowiadać o mojej mamie....

Jedną z najlepszych historii to jest to, że jak mama tam jeździła pisać, zawsze opowiadała, że w majtkach i w biustonoszu siedziała w ogrodzie, pisała tę książkę i potem kierowca ze „Sztandaru Ludu” przyjeżdżał, żeby ją odwieźć z powrotem do domu. Ta pani dorabiała, po prostu zabijała czy cielaka czy świniaka i dowoziła do miasta to mięso takie półlegalne, bo nie było wolno tego robić. Jak mama się o tym dowiedziała, to mówi: „Gdzie będziesz jechała autobusem, po mnie kierowca dojeżdża.” I brała tę panią ze sobą do służbowego samochodu, wieprzowinę, cielęcinę do bagażnika i tutaj pani redaktor przy władzy rozwoziła nielegalne mięso dla swojej przyjaciółki małorolnej chłopki. To w dużym sensie opisuje moją matkę. I właśnie ta pani powiedziała, że mama jej tłumaczyła, że komunizm jest dla ludzi, a nie ludzie dla komunizmu.

I na przykład opowiadanie właśnie od tych chłopów, którzy się zeszli wtedy, jak się most zawalił na rzece w ich okolicy i chłopci nie mogli dojść do kościoła, bo kościół był

po drugiej stronie. No i pisali jakieś listy do rządu, do gminy, nie wiem, jakiejs instancji, żeby ten most zreperować. Oczywiście powodem tego było, żeby pójść do kościoła. Rząd tych czasów na pewno nie miał zamiaru pomagać ludziom chodzić do kościoła, więc ten most nie był odbudowany przez lata. No i mama powiedziała: „Nie bójcie się, panowie, my to zorganizujemy.” I poprosiła, żeby wszyscy rolnicy pisali jak ciężko im jest uprawiać pola po drugiej stronie tej rzeki. Nic o kościele nie mówiła i pomogła im napisanie tego, że w końcu most został odnowiony. Oni mi to opowiadali po 30-35 latach, żeby opisać jaka mama była włączona w życie tej małej wioski.

Data i miejsce nagrania	2018-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"